

TADEUSZ ZYLBER.

Cześć Policjanta.

Jednym z zasadniczych dóbr każdego obywatela jest jego cześć osobista i jego dobre imię. W miarę rozwoju życia indywidualnego cześć jednostki coraz większą opieką została otoczona ze strony państwa. Obecnie państwo broni czci obywatela narówni z jego życiem, zdrowiem i mieniem. Obowiązujący w b. Królestwie Kongresowym kodeks karny poświęca obronie czci obywateli swą część XXVIII kodeksu.

Specjalnego poszanowania ze strony obywateli wymaga obowiązujący kodeks karny dla państwa jako całości, jego poszczególnych urzędów i oddzielnych funkcjonariuszów państwowych. Karze ulega zarówno winny znieważenia herbu i godła państwowego jak i okazania nieposzanowania władzy. Nadto specjalną opieką otacza i ciężką sankcją karną nakłada państwo na tego, kto znieważał osobę urzędową podczas lub z powodu wykonywania obowiązków służbowych, winny ulega karze więzienia, wtedy gdy za okiem, obywatela grozi winnemu tylko kara grzywny lub aresztu. Taka wzmocniona ochrona prawna osoby urzędowej jest zupełnie zrozumiała i słuszną. Znieważona została osoba urzędowa nie z powodu jej postępowania lub zachowania się lecz skutek wykonywania obowiązków służbowych; w osobie swego funkcjonariusza zostało znieważone państwo, władza-podkopana została powaga kolektywności, całości. Kategorją urzędników państwowych najbardziej narażoną na ewentualne znieważenie jest bezwzględnie policja.

Policja z racji samej swej istoty jest tym organem władzy, który ma stały i ciągły kontakt z publicznością, jako bezpośredni wykonawca zarządzeń władzy. Społeczeństwo nasze często nie zdaje sobie sprawy z tego, każde zarządzenie władzy, aczkolwiek nieraz krepujące swobodę poszczególnego obywatela, ma na celu dobro ogółu, wszystkich obywateli. Stąd wypływa tak często u nas spotykana niechęć a nawet wręcz niestosowanie się do zarządzeń władzy.

Jaskrawym przykładem może służyć stosunek publiczności warszawskiej do zakazu jazdy na stopniach wozów tramwajowych. Każdy poszczególny obywatel myśli tylko o swoim osobistym interesie, czuje się skrepowanym w swych prawach, a co najgorsza negatywny swój stosunek do rozporządzenia, całą swą niechęć skupia na tym organie, który jest wykonawcą zarządzenia—na policji. Stąd cały szereg spraw o znieważenie policjanta. Jaka zaś

odpowiedzialność grozi obywatelowi winnemu znieważenia policjanta? Na to pytanie postaram się pokrótce odpowiedzieć. Po wejściu Niemców do Warszawy został u nas wprowadzony dotąd tylko częściowo obowiązujący, kodeks karny rosyjski z r. 1903. Pierwotnie kwestja nas interesująca nie wywoływała żadnych trudności, za czasów sądów niemieckich winnych znieważania policjanta, ścigano z ust. 3 art. 532 K. K. t. j. tak samo jak za zniewagę osoby urzędowej.

Aczkolwiek sądownictwo w tym okresie niezbyt wysoko stało, jednak w tej kwestji trafny przyjęło punkt widzenia. Znacznie gorszy obrót przyjęła sprawa ta z chwilą objęcia sądownictwa przez władzę polską, we wrześniu r. 1917. Uznano wtedy, iż za znieważenie policjanta, grozi ta sama kara co za obrazę zwykłego obywatela, z art. 530 K. K.; nadto zaliczono ten rodzaj przestępstw do rzędu prywatno-skargowych. Rezultat tego był taki, że policjant, który został znieważony podczas lub z powodu wykonywania obowiązków służbowych, chcąc aby ten, kto go znieważał został ukarany, musiał wnieść skargę do sądu, wskazać świadków zająścia, popierać i udawadniać oskarżenie. Tego rodzaju warunki mogły niejednego ze znieważonych policjantów skłonić do zaniechania wszczęcia sprawy. Nadto taki stan rzeczy pociągał za sobą jeszcze inne bardziej oplakane skutki.

Jak wiadomo, sprawy prywatno-skargowe mogą być zakończone przez pojednanie stron, wskutek zgody skarżącego i oskarżonego. Na mocy ich wyraźnego żądania, sąd obowiązany jest sprawę umorzyć, ba, nawet obowiązkiem sędziego jest skłaniać strony do pojednania. A różne wszak bywają względy dla których strony zawierają układ pojednawczy oprócz względów osobistych mogą tu wszak grać rolę i ewentualne korzyści natury materialnej. Wytwarzała się w ten sposób sytuacja, iż funkcjonariusz państwowy znieważony podczas lub z powodu wykonywania obowiązków służbowych z tych czy innych pobudek mógł zwoinic winnego od kary.

I aczkolwiek fakty tego rodzaju nie są nam znane, mogły one jednak mieć miejsce, a zrozumiałe jest dla każdego, w jaki sposób podrywałoby to powagę władzy.

Ten stan rzeczy uległ pewnej zmianie na lepsze z chwilą ogłoszenia dekretu z d. 9 grudnia r. 1918 (Dz. Pr. Nr 20 poz. 57), który to dekret sprawy o znieważenia policjantów zali-

czył do rzędu ściganych z urzędu. W ten sposób odpadła konieczność dla znieważonego policjanta wniesienia skargi do sądu, zniknęła też kwestja pojednania. Lecz tem nie mniej policjant nie przestał być upośledzonym gdy za znieważenie każdego urzędnika państwowego lub społecznego winny ulega karze więzienia (ust. 3 art. 532 K. K.) ten obywatel, który znieważał policjanta, karany jest jedynie aresztem lub grzywną. Okoliczność ta obniża powagę policji, naraża policjantów na częstsze zniewagi. Ten stan rzeczy, posiadający za sobą tak ujemne skutki w praktyce, nie znajduje również żadnego uzasadnienia w prawie.

Cała trudność polega na tem, że obowiązujący w nas kodeks karny rosyjski z r. 1903 wprowadza podział na „osoby pełniące funkcje urzędowe” i na niższych funkcjonariuszów, do których zalicza służących i strażników policyjnych i ziemskich.

Powstaje przeto kwestja, kogo należy uważać za strażnika policyjnego, czy do rzędu strażników należy zaliczyć i policjanta? Sądy nasze stanęły, właśnie na tym punkcie widzenia i do winnych znieważenia policjanta stosują art. 530 K. K. Z jurysprudencją tą trudno się jednak zgodzić i niepodobna uznać jej za słuszną. Termin „strażnik policyjny” nie obejmuje w żadnym razie policjanta w potocznym znaczeniu tego wyrazu. Odnosi się on do tych osób, które dorywczo, czasowo pełnią funkcje policyjne. Naprzykład znaleziono trupa człowieka do czasu zejścia na miejsce władz sądowych postawiono na straży jednego z miejscowych obywateli, lub też weźmy tak często powtarzający się w życiu codziennym fakt, policjant zmuszony jest zejść z posterunku a na swe miejsce stawia stróża domu — to są strażnicy policyjni, lecz tylko oni. I wówczas rozumiałym się staje podział wprowadzony przez ustawę. Obywatele ci nie są policjantami, pełnią swe funkcję dorywczo, nie są funkcjonariuszami państwowymi, nie noszą odznak zewnętrznych, nie są symbolem władzy, przedstawicielami państwa—kara więc za ich znieważenie nie powinna przekraczać kary za znieważenie zwykłego obywatela.

W żadnym zaś razie państwo nie upośledziło i nie mogłoby upośledzić swego urzędnika, któremu powierza tak ważną funkcję, jak ochronę życia i mienia obywateli, jakim jest policjant.

Należy przypuszczać, że miarodajna instytucja sądowa, jaką jest Sąd Najwyższy, w niedalekiej przyszłości rozstrzygnie tę kwestję zgodnie z wymogami życia i ustawy a w sensie przychylnym dla Policji.

EDWARD STOJOWSKI.

Z DZIEDZINY PSYCHOLOGJI.

Pragnąłbym zwrócić uwagę na pewne typy psychiczne, poznanie których może ułatwić urzędom policyjno-śledczym orjentowanie się przy poszukiwaniu przestępstwa.

Jednym z ciekawych typów psychicznych jest typ człowieka nieśmiałego. Pokrótce tu określe nieśmiałość podług studjum psychologiczno-etycznego „Nieśmiałość” francuskiego myśliciela L. Dugas. Trzeba odróżnić, mówi Dugas, nieśmiałość od onieśmienia, będącego objawem przejściowym. Nieśmiałość bowiem jest symptomem lub wynikiem choroby woli i uczuć. Jest ona nagłą i przejściową słabością temperamentu w najwyższym stopniu nerwowego, jest w związku z uniesieniem, odwagą, pewnością siebie i zapalem; jest reakcją przeciw tym stanom. Nie jest wcale formą charakteru lecz uposobieniem zmiennem. Występuje u jednostek, obdarzonych uczuciowością gorącą i nieuporządkowaną, a wolą słabą. Nieśmiałego prześladowa idea doskonałości, chce więc być zupełnie naturalnym, ściśle dokładnym w wyrażaniu uczuć i myśli, lecz wskutek samego wysilenia się na to, chybia celu; gniewa się wtedy, i, nie mogąc być prawdziwym w tym stopniu, jakby chciał, znajduje upodobanie w kłamstwie parodoksalnem i niedorzecznem.

Nieśmiałość jest m i m o w o l n ą, nawet wtedy, kiedy wydaje się obłudną i pełną wykrętów. Nieśmiały kłamie, jak histeryk, kłamie przez pewne oszołomienie i niepowściągliwość języka. Dugas zaznacza zdanie Rousseau: „że

kłamstwo mimowoli wyrwa się nieśmiałości z ust, jakkolwiek wydaje się dobrze pomyślanem, jest to zawsze pierwsza myśl, która się wyrwa z chaosu jego wyobrażeń. Przedstawia ona to, co mu samo przyszło, a nie to nad czem się namyślał i czego szukał”.

Nieśmiałość staje się szkodliwą, gdy nieśmiały, dopuściwszy się kłamstwa zrazu mimowolnie, upiera się przy niem przez efronterję z rozmysłem. Dugas zaznacza znów zdanie Rousseau, który, chcąc usprawiedliwić fałszywe oskarżenie o kradzież swej służącej, tak mówi: „Kłamałem zawsze tylko przez nieśmiałość. Ze względu tylko na usposobienie, w jakim się znajdowałem, kłamstwo to było niczem innym, jak tylko wynikiem fałszywego wstydu. Jest to szaleństwo, którego nie mogłem sobie inaczej wytłumaczyć, tylko tem, że w danej chwili wrodzona nieśmiałość przytłumiła głos mego serca”.

Dugas twierdzi, że nazywać nieśmiałego hipokrytą, znaczyłoby sądzić go zbyt ogólnikowo i zbyt surowo, popełniać odwieczny sofizm leniwych umysłów, które nie chcą wnikać w natury złożone, uznają je za niezrozumiałe i wnioskują stąd, że natury takie wcale nie istnieją.

Nieśmiałego trzeba zatem poznać, przeniknąć jego wybiegi, kłamstwa i słabości, gdyż nieśmiały nietylko przed innymi, ale i przed sobą samym symuluje pewne uczucia, wydaje mu się bowiem, że tego wymaga poczucie jego godności, jego duma i wyższość umysłowa. Nieśmiałego trzeba ośmielać, nie przez napo-

mnienia i wymówki. Należy okazać się pobłażliwym dla jego słabości, nie ranić go szyderstwem, nie postępować z nim brutalnie, gdyż wtedy staje się zamkniętym w sobie i niedostępnym. Gdyby nie było natur brutalnych, nie byłoby wcale ludzi nieśmiałych. Jeżeli nieśmiały kłamie, np. jako świadek w danej sprawie, trzeba starać się przekonać go, żeby powiedział prawdę, że chodzi tu o spełnienie obowiązku obywatelskiego, obrony oskarżonego człowieka, który może być niesprawiedliwie pokrzywdzony i tp. A faktem jest, mówi Dugas, że „nieśmiałość wstępuje wobec konieczności działania: najbardziej nieśmiały są swobodni tam, gdzie nie mogą poddawać się swojemu usposobieniu np. przy pełnieniu obowiązku swego zawodu, w powszednich stosunkach z ludźmi. Tej pewności, jakiej nabyli w tych okolicznościach, mogą także nabyć w innych analogicznych okolicznościach”, jak np. w tym wypadku, który przytoczyłem wyżej.

Na stan psychiczny dzieci należy również zwrócić uwagę. Dzieci, jak wiadomo, dostępne są poddawaniu i samopoddawaniu (sugestji i autosugestji). Wszystkie uczucia, tworzące się u dzieci wynikają z poddawania. Bajki, straszne sceny, jakie opowiadają im piastunki, utrwala się silnie w mózgu dziecięcym. Dzieci opowiadają o jakimś drobnym wydarzeniu, jako o czemś niezwykłym, o napadzie na nich, jak mężnie się broniły, lub też były świadkiem jakiejś zbrodni i t. p.